Rok 6. Kalisz dnia 15 (27) Lipca 1875 r. № 59.

KALENDARZ
Dziś św. Natalji P. i Pantaleona M.
D. 28 „ Kunegundy K. i Inocent.
„ 29 „ Marty i Serafiny P.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	12	13
Dziś	9	12

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 761 mm. Odmiana.
Dziś 768 „ Pogoda.

Wtorek dnia 27 lipca 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6**. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Traktat dotyczący ustanowienia powszechnego związku pocztowego.

Z Bożej Łaski, My, Alexander Drugi, Cesarz i Samowładca Wszechrossyjski, Moskiewski, Kijowski, Włodzimierski, Nowogrodzki, Król Kazański, Król Astrachański, Król Polski, Król Syberyjski, Król Chersonu Taurydzkiego, Król Gruziński; Pan Pskowski, i Wielki Książe Smoleński, Litewski, Wołyński, Podolski i Finlandzki; Książe Estlandzki, Liflandzki, Kurlandzki i Semigalski, Żmudzki, Białostocki, Korelski, Twerski, Jugorski, Permski, Wiatski, Bulgarski i innych; Pan i Wielki książe Nowogrodu, ziem Dolnych, Czernigowski, Riazański, Połocki, Rostowski, Jarosławski, Biełozierski, Udorski, Obdorski, Kondyjski, Witebski, Mścisławski i całego Północnego kraju Rozkazodawca, i Pan ziem Iwerskiej, Kartalińskiej, Kabardyńskiej i obwodu Armeńskiego, Czerkieskich i Górskich Książąt, i innych dziedziczny Pan i Władca; Następca Norwegski, Książe Szlezwicko-Holsztyński, Storumarnseński, Ditmarnseński i Oldenburski etc., etc. i etc.

Oznajmiamy niniejszem, że w skutku wzajemnego porozumienia się pomiędzy Nami a Niemcami, Austro-Węgrami, Belgją, Danją, Egiptem, Hiszpanją, Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, Francją, Wielkobrytanją, Grecją, Włochami, Luksemburgiem, Norwegją, Niderlandami, Portugalją, Rumunią, Serbją, Szwecją, Szwajcarją i Turcją, pełnomocnicy Nasi, zawarli i podpisali w Bernie, 27 września (9 października) 1874 roku, powszechny traktat pocztowy i ostateczny protokół tegoż dnia, które dosłownie brzmią:

Traktat dotyczący ustanowienia powszechnego związku pocztowego, zawarty pomiędzy Rossją, Niemcami, Austro Węgrami, Belgją, Danją, Egiptem, Hiszpanją, Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, Francją, Wielkobrytanją, Grecją, Włochami, Luksemburgiem, Norwegją, Niderlandami, Portugalją, Rumunją, Serbją, Szwecją, Szwajcarją i Turcją.

Artykuł 1. Kraje, pomiędzy któremi zawarty jest niniejszy traktat, tworzą pod nazwą „powszechnego związku pocztowego" jedno terytorjum pocztowe, do wzajemnej wymiany korespondencji pomiędzy swemi biurami pocztowemi.

Artykuł 2. Postanowienia traktatu niniejszego rozciągają się na zamknięte i otwarte listy, książki, gazety i inne utwory druku, próbki towarów i papiery urzędowe, pochodzące z jednego kraju związku, a adresowane do drugiego z tych krajów. Postanowienia te rozciągają się także na wymianę wymienionych przedmiotów pomiędzy krajami związku, a obcemi związkowi krajami, kiedy ta wymiana odbywa się za pośrednictwem przynajmniej dwóch terytorjów stron umawiających się.

Artykuł 3. Powszechna taksa związkowa od pojedynczego zamkniętego listu frankowanego, oznacza się na 25 centymów.

Jednakże, w kształcie środka przechodniego, dozwala się pobierać w każdym kraju, w skutku jego systematu monetarnego i innych względów, taksę w wyższym, od wskazanej cyfry rozmiarze, z zastrzeżeniem, aby taksa ta nie przeniosła 32 centymów i nie była niższą od 20 centymów.

Za pojedynczy list zamknięty uznaje się taki, który nie przenosi 15 gramów. Taksa za listy, przenoszące tę wagę, będzie pobierana w rozmiarze pojedynczego porto za każde 15 gramów.

Opłata za niefrankowany list zamknięty, będzie pobierana w podwójnym rozmiarze w porównaniu z opłatą postanowioną w kraju przeznaczenia za frankowany list zamknięty.

Frankowanie listów otwartych jest obowiązkowe. Opłata za te listy będzie pobierana w połowicznym rozmiarze, w porównaniu z taksą, za frankowany list zamknięty, z zaokrągleniem ułamków.

Za wszelki przewóz morski, na rozległości więcej nad 300 mil morskich w granicach związku, dozwala się dodawać do zwykłej taksy taksę dodatkową, w rozmiarze nieprzenoszącym połowy powszechnej taksy związkowej za frankowany list zamknięty.

Artykuł 4. Powszechna taksa związkowa dla papierów urzędowych, próbek towarów, gazet, zbroszurowanych lub oprawnych książek, broszur, nut muzycznych, biletów wizytowych, katalogów, preis-kurantów i ogłoszeń wszelkiego rodzaju drukowanych, rysowanych, litografowanych lub autografowanych, oraz fotografii, oznacza się 7 centymów za każdą pojedynczą posyłkę.

Jednakże w kształcie środka przechodniego dozwala się pobierać w każdym kraju, w skutku jego systematu monetarnego i innych względów, taksę w wyższym lub niższym rozmiarze od wskazanej cyfry, ale z zastrzeżeniem, aby taksa ta nie przenosiła 11 centymów i nie była niższą od 5 centymów.

Za pojedynczą posyłkę uznaje się taka, waga której nie przenosi 50 gramów. Taksa za przesyłkę przenoszącą tę wagę, będzie pobierana w rozmiarze pojedynczego porto — za każde 50 gram. lub części 50 gram.

Za wszelki morski przewóz, na rozległości więcej nad 300 mil morskich w granicach związku, dozwala się dodawać do zwykłej taksy taksę dodatkową, w rozmiarze nieprzenoszącym połowy powszechnej taksy związkowej za przesyłki tej kategoryi.

Najwyższa granica wagi wyżej pomienionych przedmiotów oznacza się dla próbek towarów 250 gramów, a dla wszystkich innych przedmiotów 1000 gramów.

Rząd każdego kraju związku zachowuje prawo niedokonywania na swojem terytorjum, przesyłania i wydawania takich z wymienionych w niniejszym artykule przedmiotów, które nie odpowiadają wymaganiom przepisów prawa i postanowień obowiązujących w przedmiocie ich ukazywania się i obiegu.

Artykuł 5. Wskazane w art. 2 przedmioty mogą być przesyłane jako rekomendowane.

Każda rekomendowana przesyłka powina być frankowana.

Opłata za frankowanie przesyłek rekomendowanych oznacza się w takim samym rozmiarze, jak za nierekomendowane.

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Chytry Waluś wszystko zrobił, co mu kazał jowialny staruszek i jak przed chwilą krwawa rzeź, tak obecnie szło w najlepsze polowanie na muchy. Do pomocy zawezwał sobie Kubę i Antka, obu swoich spadkobierców, a za każdą kopą, nowa kréska przybywała na stole.

Kiedy po wytchnieniu i rozliczeniu się z gospodarzem za wzięte dla koni siano i owies, podróżni nasi zabierali się w drogę, już krések była też blizko kopa. Chytry Waluś zacierał ręce i kilkakrotnie dziękował „za dobre poradzenie."

Zostawszy sam z dziećmi, karczmarz z podwojoną gorliwością wziął się do pracy, łowił a pisał kréski, tak, że zmordowawszy się już, zawołał:

— Dosyć tego na dzisiaj!

Obliczył kréski. Było wszystkich sto siedmnaście. Pomnożywszy te trzy cyfry przez trzy, otrzymamy *trzysta pięćdziesiąt jeden* groszy, czyli jedenaście złotych i groszy dwadzieścia jeden! kwotę, której *w czystym zysku* chytry Waluś za parę godzin lekkiej pracy w całem życiu swojem nie zarobił!

Wręczywszy tedy obwiązany dzbanek starszemu synowi, i pozwoliwszy młodszemu, aby mu towarzyszył, karczmarz dał dzieciom odpowiednie instrukcje komornika, polecenie, a sam usiadł, rachując w myśli, ile to on jeszcze w tem lecie, za ten nic niekosztujący go towar, do swojej kalety nazbija!

Pan Kokosiński zabierał się właśnie do podwieczorku, gdy dano mu znać, iż jacyś dwaj chłopcy wiejscy z obwiązanym dzbankiem, chcą się widzieć ze samym panem.

Kokosińskiemu, wygodnisiowi jak rzadko, nie chciało się wstawać z miękkiego *grossvatersztulu*, (jak wówczas nazywano fotele); kazał więc przywołać malców i zapytał łagodnie:

— A co to macie moje dzieci—poziomki, czy maliny?

— Nie, proszę jegomości — odrzekł Kuba, kłaniając mu się do nóg ręką — muchy.

Jak raz potrzeba było do laboratorjum kantaryd, które zwykle także i *muchami hiszpańskiemi* nazywają. Ucieszył się więc pan Jan w Oleju z dobrej spososobności i zapytał chłopców:

— A czy świeże?

— Dziś zbierane.. żywiusieńkie.

— Pokażcie-no je...

Posłuszny rozkazowi, Kuba odwiązał podwójny papier i czarna chmura much pokryła ściany i sufit, tak starannie i troskliwie z ich poprzedniczek oczyszczone.

Bomba, któraby niespodziewanie upadła i pękła u stóp Kokosińskiego, nie byłaby go tak przeraziła, jak to niespodziewane zjawisko. Rychło się jednak opamiętał, posłyszawszy słowa Kuby:

— Jest wszyćkiego sto siedmnaście kóp, należy się jedenaście złotówek i półcwarta dydka. Jezeli jegomość nie wierzą, niech pserachują.

Kokosiński jak lew rzucił się na malca, wyrwał mu dzbanek z ręki, grzmotnął nim o ziemię tak, że się w tysiące kawałków rozprysnął, a potem krzyknąwszy:

— Dam ja wam psubraty! huncwoty! szubieniczniki!

zaczął szukać kija po kątach, ale chłopcy przerażeni tym nagłym zwrotem sprawy, dali nura, i zanim aptekarz zdążył kij znaleźć, oni już z krzykiem i płaczem przez całe miasteczko przebiegli.

Na hałas wbiegła pani Armacińska.

— Wszelki duch Pana Boga chwali!—a to co?

— A to te łotry, nasadzone widać przez kogoś... ale przez kogo?..

Tu zaczął sobie Kokosiński łamać głowę, kto mu w podobny sposób na zdradzie stanął; gospodyni zaś przez cały ten czas pospołu jego zadumy, uganiała się za muchami nanowo.

Noc jaknajgorzej pan Jan w Oleju przepędził;

Opłata za rekomendowanie i za kwity z odbioru, nie powinna przewyższać ustanowionej w kraju wysłania opłaty z korrespondencją wewnętrzną.

W razie zagubienia przesyłki rekomendowanej nie w skutku nadzwyczajnych okoliczności, wypłaca się wynagrodzenie w rozmiarze 50 fr. oddawcy, lub, według jego życzenia, adresantowi przez ten zarząd pocztowy, w wydziale którego, lądowym lub morskim, zaszło zagubienie, to jest gdzie znikł ślad korespondencji, z wyjątkiem tylko wypadku, jeżeli według praw tego kraju, ten zarząd pocztowy nie odpowiada za przepadnięcie wewnętrznych przesyłek rekomendowanych.

Zapłata tego wynagrodzenia będzie dokonywana w czasie o ile można najkrótszym, ale w żadnym razie niepóżniej jak w rok od dnia oznajmienia.

Wszelkie oznajmienie o wynagrodzeniu utraca swą moc, jeżeli nie było zrobione w ciągu roku od dnia oddania na pocztę przesyłki rekomendowanej. (*D. c. n.*)

Rozporządzenia Rządowe.

Podwyższenie rangi.

W Kaliskim Rządzie Gubernjalnym i zależnych od Niego władzach.

Radcy Dworu: Starszy referent Rządu Gubernjalnego Assessor Kollegjalny, Wiktor *Uchotski*, od d. 10 grudnia 1874 r.

Assessora Kollegjalnego: Radcy honorowi: Redaktor „Wiadomości Gubernjalnych" Piotr *Lubimski*, od d. 13 stycznia 1875 r. i pomocnik Naczelnika pow. konińskiego, Dymitr *Jarosławlew* od d. 29 marca 1874 r.

Radcy honorowego: Sekretarze Kollegjalni: Referent Rządu Gubernjalnego (obecnie sekretarz kaliskiego gubernjalnego Zarządu Akcyznego) Józef *Sumorin* od d. 1 lutego 1875 r.; Referent Rady Opiekuńczej zakładów dobroczynnych (a przytem i sekretarz) Edward *Wdziękoński*, od d. 3 listopada 1871 r. Referenci zarządów: Policmajstra m. Kalisza, i Naczelnika Straży Ziemskiej, Aleksander *Fomin*, od d. 30 grudnia 1873 r.; pow. łęczyckiego Ignacy *Żuprański*, od d. 15 lutego, i pomocnik naczelnika powiatu łęczyckiego Michał *Wasilewski*, od d. 10 października 1874 r.

Sekretarza Kollegjalnego: Sekretarze Gubernjalni: Starszy pomocnik referenta Rządu Gubernjalnego (obecnie buchhalter 7-go okręgu zarządu akcyznego kaliskiego) Aleksy *Mirolubow*, od d. 34 listopada i referent tureckiego zarządu pow. Mikołaj *Minorski* od d. 3 września 1874 r.

W zarządzie Kaliskiej Izby Skarbowej.

Radcy Dworu: Urzędnik Izby dla czuwania nad handlem i przemysłem, Assessor Kollegjalny Konstanty *Wosiński* od d. 1 lipca 1873 r.

Radcy Honorowego: Kassjer kassy pow. słupeckiego Sekretarz Kollegjalny Aleksander *Żdżarski*, od d. 25 września 1873 r.

Sekretarza Gubernjalnego: Młodszy urzędnik do szczególnych poruczeń Izby Regestrator Kollegjalny Ludwik *Dłużniewski*, od d. 1 lipca 1874 r.

W zarządzie akcyzy gub. kaliskiej i piotrkowskiej.

Assessora Kollegjalnego: Radcy Honorowi: Starsi pomocnicy Nadzorców okręgowych 1-go Aleksander *Tiepłow*, od d. 17 października 4-go Jan *Tirbach* od d. 23 grudnia i Bazyli *Kotelnikow* od 14 marca i 6-go Siergiej *Paszyn* od d. 25 czerwca 1874 r. i Józef *Montwił* od d. 8 września 1868 r.

Radcy Honorowego: Sekretarze Kollegjalni: Starsi pomocnicy Nadzorców okręgów 1-go Ksawery *Żuczkowski*, od d. 14 kwietnia 3-go Jan *Słupski*, od 27 stycznia, 5-go Juljusz *Domaradzki* i Aleksander *Jaskowicz*, obaj od d. 1 lipca 1874 r., i Edmund *Kiersnowski*, od d. 6 stycznia 1862 r.

Sekretarza Kollegjalnego: Sekretarze Gubernjalni: Starsi pomocnicy Nadzorców okręgów: 3-go Andrzej *Wasiljew*, od d. 8 kwietnia, i 6-go Jan *Iwanow* od 17 sierpnia 1874 r.

Sekretarza Gubernjalnego: Starszy pomocnik Nadzorcy 2 go okręgu Regestrator Kollegjalny Piotr *Dewel* od d. 9 czerwca 1873 r.

Regestratora Kollegjalnego: Starszy Pomocnik Nadzorcy 4 go okręgu Piotr *Sokołowski* od d. 17 lipca 1872 r.

Zmiany w służbie.

W Rządzie Gubernjalnym. Sekretarz kollegjalny książę *Borys Czerkasski*, mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy JW. Naczelniku Gubernji.

Rozkazem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z d. 4 lipca kaliski budowniczy gubernjalny Radca Kollegjalny *Chersoński*, uwolniony od służby na własne żądanie z powodu słabości zdrowia. Zostający przy Ministerstwie pomocnik budowniczego Radca Honorowy *Chrzanowski*, mianowany kaliskim budowniczym gubernjalnym (od dnia 25 czerwca 1875 r.)

Sekretarze magistratów: wartskiego *Szulc*, i dąbskiego *Jedyński*, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Sekretarz magistratu m. Turku, Jan *Puławski*, zgodnie z podaną prośbą uwolniony od służby, a na jego miejsce mianowany dyetarjusz archiwista zarządu powiatowego Wiktor *Hedrych*: na miejsce zaś tego ostatniego, mianowany urzędnik do pisma, Aleksander *Dobraczyński*.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** To, o czem, jak wyraziła się „*Gazeta Warszawska*," tylko *hypotetycznie* donosiliśmy, stało się już faktem. Reskryptem z d. 10 (22) b. m. za Nrem 5545 zawiadomił Okręg Naukowy Warszawski tutejszą Dyrekcję Naukową, o wydaniu panu Edwardowi Pawłowiczowi upoważnienia na przekształcenie utrzymywanego przezeń klassycznego czteroklassowego Progimnazjum, na sześcioklassowe Gimnazjum Realne.

-*k*- Połowa Pułtuska, a mianowicie część zwana Stare miasto, zgorzała. Aż serce boli brać pióro do ręki, aby podzielić się tak smutną nowiną z czytelnikami. Bo też to dziwna plaga zaiste! a *modna*; gdzie oczy obrócić, w każdej części Królestwa pożary i pożary; co to jest? — pytamy się całego świata — czyżby naprawdę istniało jakie towarzystwo zbrodniarzy, mające na celu obrócić w perzynę nasze, i tak smutne, grody? Zaiste! kwestja to godna bliższego zastanowienia i... baczności.

ɱ Według świeżo otrzymanych przez nas, a datowanych dnia 20 b. m. wiadomości z różnych stron Królestwa, stan urodzajów przedstawia obraz następujący:

W gubernji suwałkskiej: Zboża w ogóle dobre, jarka tylko w powiatach, suwałkskim i sejneńskim wiele od długich mrozów ucierpiała. Grady czerwcowe w niektórych miejscowościach powiatów: kalwaryjskiego, marjampolskiego, suwałkskiego i sejneńskiego, znaczne poczyniły szkody, i takowe na wartość około 300 tysięcy rubli oceniają. Trawy są średnie. Sianożęcie tylko co rozpoczęte, idzie pomyślnie przy sprzyjającej pogodzie.

W gub. łomżyńskiej: Trawy i zboża bardzo dobre, rokują piękny urodzaj. Dotychczas pogoda sprzyja. Zbiór traw pomyślnie ukończony. Grady w czerwcu zrządziły szkody na 500,000 rubli.

W gub. siedleckiej: Nadzieje urodzaju nieszczególne. Długa susza i wiosenne mrozy bardzo źle oddziałały, szczególniej na jarzyny i kartofle, i tylko w nizkich powiatach (siedleckim i węgrowskim) urodzaje średnie. Sianożęcie dokonane przy sprzyjającej pogodzie.

W gub. lubelskiej: Wszystko rokowało bardzo ładne urodzaje, szczególniej w powiatach: chołmskim i krasnostawskim; — czy tylko nie zaszkodzą deszcze, które od 17 b.m. przy silnym wietrze lać zaczęły.

W gub. płockiej: Urodzaj, szczególniej na pszenicę, bardzo obiecujący. Trawy ładne. Zbiory wszędzie dokonywają się przy pięknej pogodzie.

W gub. warszawskiej: Urodzaj na zboża dobry, na siana średni; pogoda sprzyja zbiorom.

W gub. radomskiej. Urodzaj zbóż można nazwać bardzo dobrym. Siana wiele.

W gub. piotrkowskiej: Urodzaj na trawy dość dobry. Zboża ozime dobre, tylko jare niezupełnie.

W gub. kieleckiej: Urodzaj zboża byłby dobry, gdyby nie grady, które łącznie z burzami zrządziły strat na jakie siedmset tysięcy rubli.

-o- Z dobrego dowiadujemy się źródła, że znamienity pianista i kompozytor, wysoko ceniony krytyk i współpracownik wielu pism naukowych, obecnie professor konserwatorjum w Londynie, Dr. Ferdynand Ludwig, ma zamiar w miesiącu wrześniu b. r. odwiedzić swą rodzinę w Kaliszu. Jeżeli więc ów projekt istotnie się urzeczywistni, pan Ludwig nie odmówi nam miłej przyjemności usłyszenia go publicznie, a Kalisz, choć niezbyt wielkie miasto, posiada jednak wielu znawców i miłośników muzyki, którzy rzeczywisty talent ocenić potrafią.

---

trapiony okropnemi snami, budził się co chwila, wzdychał i nanowo zabierał się do medytacji, komu zatrucie spokoju zawdzięcza: w tych medytacjach zasypiał, aby się znowu po jakim kwadransie obudzić.

Tak nadszedł ranek. Kokosiński wstał w jaknajgorszym humorze, a za pierwszem słowem wykrzyknął:

— Dałbym Bóg wie co, gdybym się mógł dowiedzieć, co to za bestja tak mi się przysłużyła?

Dopiero w godzin parę przybycie chytrego Walusia wszystko wyjaśniło.

Łatwo się domyśleć, że chciwiec nierozumiejąc przyczyn dziwnego postąpienia aptekarza z jego dziećmi i przyniesionym towarem, żałując zarówno spodziewanej za dostarczone muchy zapłaty, jak i nowiuteńkiego dzbanka, przywlókł się jak mógł najwcześniej do apteki ze swemi pretensjami, które w najprzyzwoitszej, o ile go na to stać było, formie, przedłożył.

Gdy skończył, Kokosiński zawołał:

— Więc to on!.. Broniecki! człowiek, za którego życzliwość ku mnie, byłbym śmiało rękę w ogień włożył... No! tegobym się był nigdy po nim nie spodziewał!

— Otóż mi to przyjaciel... piękny przyjaciel! — dodała obecna przy rozmowie z chytrym Walusiem pani Armacińska.

— A cóż, proszę jegomości, będzie z moją krzywdą?

— Niech ci ją pan komornik zapłaci...

— Co mi tam do komornika, gdzie ja go będę szukał? — odparł dość opryskliwie chytry Waluś — dałem nowiuteńki dzbanek, a kto go rozbił?

— No! masz złotówkę za twój dzbanek, a wynoś się...

— A dzieci moje, co tyla drogi zrobiły nadaremnie i tak się *naprzelękały?..*

— Masz tu jeszcze dwa złote za fatygę dzieci i za ich strach, a wynoś mi się raz...

— A za muchy proszę jegomości... cóż ja to naprożno będę się znoił?..

Natręctwo chytrego Walusia stopniowo wyprowadzało aptekarza z cierpliawości, ale wspomnienie much przywiodło go do passji; poskoczył znowu do kąta po kij, i źle byłby wyszedł rudy karczmarz, gdyby był nie zrejterował.

. . . .

Słyszeliśmy, że o ten figielek gniewał się naserjo pan Jan w Oleju na komornika przez pół roku blizko, i dopiero ich ksiądz proboszcz przy wigilijnym opłatku pojednał.

. . . .

Późnym już wieczorem zajechał Paweł z Anatolem przed dwór w Zagłobowie.

Naszczekiwania psów, (gdyż po miękkiej, piaskiem od bramy do ganku wysypanej, drodze, turkot ressorowego powozu wcale się słyszeć nie dawał), wywołały pana Zagłobę na próg domu.

Obaczywszy przy blasku księżyca elegancki powóz, zdumiał się. Żaden z żyjących z nim bliżej sąsiadów i znajomych nie posiadał podobnego ekwipażu. Ale zdumienie jego było daleko większe, gdy posłyszał głos szybko wyskakującego Pawła:

— To ja ojczulku! to ja!..

— Co słyszę? co widzę? Pawełek, nasz kochany Pawełek! A witajże mi synu, witaj umedalowany laureacie! Niech cię Bóg błogosławi!

— Ojczulku! oto mój przyjaciel i kolega... brabia Anatol W...

— Miło mi poznać młodzieńca, o którym Paweł w każdym liście tyle dobrego wspominał...

Anatol serdecznie pochwycił podaną sobie dłoń pana Zagłoby i rzekł:

— A mnie bezporównania milej zabrać zaszczytną znajomość z dobroczyńcą mojego brata po duchu i sercu!

— Dajmy pokój komplementom, a chodźmy do kobiet, które tam pewno dręczy ciekawość, kto przyjechał. Janek! — krzyknął Zagłoba — poprowadź konie do stajni, a powóz do masztarni. Przyjdź potem zaraz do dworu, żeby panicz wydał obroku...

Po tem, przy wrodzonej polskiej gościnności, niezbędnem rozporządzeniu, wszyscy trzej ruszyli do pokoju, gdzie pani Zagłobowa, Kamilka i pan Linowski przy jednym, a młodsza dziatwa przy drugim siedzieli stoliku.

*** Jeszcze w r. z. zwracaliśmy uwagę na konieczność utworzenia tu u nas, z ramienia Władzy, komitetu, któryby przed dozwoleniem ogłoszenia jakichś widowisk, koncertów i t. p. przekonywał się, o ile takowe nie wkraczają w dziedzinę blagi, a w tym wypadku, aby jeżeli nie już stanowczem wzbronieniem, to przynajmniej określeniem *maximum* cen wchodowych, zabezpieczał kieszenie publiczności od niesumiennego wyzysku.

To nasze nawoływanie powtarzamy dziś po wczorajszem szumnie, choć nieudolnie zapowiedzianem „pierwszem, wielkiem, zupełnie nowem czarodziejsko-magicznem przedstawieniu p. N. *de* Morwill w sali cukierni parkowej.” Ile wyrazów, tyle... niezgodności z prawdą. Albo p. *de* M. nie rozumie sam, co magja, albo sądzi, że w Kaliszu ten wyraz jest nieznanym: magicznego albowiem nie było tu nic, tylko poprostu *mgliste widoki* (dissolving-wiews) jakie w Petersburgu, a podobno i w Moskwie, co niedziela dla prostej klassy po 5 kop. (wraz z odczytem z dziedziny historji i moralności), a dla wojska bezpłatnie nawet dawane bywają. P. *de* M. słysząc bezwątpienia o bogactwach Kalisza, raczył naznaczyć ceny po 1 rs., 75, 50 i 25 kop. Przyrządy p. *de* M. małe, widocznie popsute, bo syczące jak nastawiony samowar i duszące wyziewami gazu, czego przy aparatach Krosso i Zonnera, dających wielkie i wyraźne okazy tych samych produkcji, nie było. Wybaczy nam więc p. *de* M. jeżeli życząc mu szczęśliwej drogi, poradzimy wybieranie małych mieścin, gdzie coś podobnego rzeczywiście nowością będzie, i oznaczenie cen zredukowanych do rzeczywistej wartości tego, za co się płaci.

ɱ. Z długotrwałych deszczów—powódź. Kanały w mieście pełne wody. Pola i łąki zalane, i Prosna płynie bystro szerokim korytem, siejąc zniszczenie. Od wczorajszego południa przybyło wody na 42 cale, a od 7-ej godziny dzisiejszego rana stoi prawie w mierze.

— Jak już i nasi przekupnie biorą się na sposoby, aby wyłudzić grosz ciężko nieraz zapracowany, przekonywa nas fakt, że zbierają oni stare zwiędłe kwiaty, i przekładając takowe liściem, a z boku przystrajając świeżemi kwiatami, sprzedają je po dość wygórowanej cenie. Ostrzegamy zatem amatorów tego wonnego produktu, aby raczyli zwrócić uwagę na takowy, i zamiast świeżego, roznoszącego rozkoszną woń, bukietu, nie kupowali zużytego i wywiędłego zielska.

-k- Doświadczenia okazały, iż smoła z węgla kamiennego niszczy pająki, gąsiennice i inne owady, robiące szkody w cieplarniach i drzewach owocowych, użycie jej przeto przez namazywanie w różnych miejscach, ochrania te ostatnie od psucia ich owocu. Środka tego radzimy sprobować ziemianom.

-k- W roku 1874 było w Warszawie 267 fabryk, zajmujących około 10,000 robotników. Ogólna summa wyrobów w tychże fabrykach wykonanych wynosiła 16,648,000.

-k- W powiecie Nowo-Aleksandryjskim w osadzie Końskowola w dniu 7 b. m., spaliło się 80 domów mieszkalnych, straty obliczają około 55 tysięcy rubli.

— Donoszą nam z zaścianków Kalisza, że nadzieja jest zwodniczą marą; jakże literalnie się spełnia na teraźniejszych sprzętach: pierwszy tydzień żniw rokował najpochlebniejsze zbiory, bo za pogody wzięto się do koszenia bujnych łan żyta; przeszły tydzień jakże okropnie rozczarował: tylko jak złodzieje łapali, co mogli, rolnicy z pola, i wczoraj t. j. w niedzielę, wyzwawszy ludzi na ochotnika od południa, wzięli się do pracy, co mogli poprzewracali na pokosach, a co się dało zwieziono do gumien, chociaż i wilgotne, a dziś leje jak z cebra noc całą i dzień poniedziałkowy nie lepiej, i co nas czeka? — wszystko pięknie rosło, a chociaż grady gdzieniegdzie narobiły szkody, jeszcze była nadzieja, że inne okolice nagrodzą straty, a teraz deszcze przeszkodzą zbiorom i wygniją wszystkie jarzyny. Nie karze nas Bóg cholerą i ogniem, to spuszcza ulewne deszcze; widać, że nie jesteśmy w stanie łaski.

— Właściciel nieruchomości w Kaliszu pod Nrem 76/7, Maurycy Rafał Rosen, zmarły w dniu 12 (24) stycznia r. b., testamentem z dnia 3 (15) czerwca 1869 r. przekazał i ofiarował na wieczne czasy dla szpitalów w Kaliszu: chrześcijańskiego i starozakonnych, po rs. 450, czyli razem rs. 900, z warunkiem, aby summa ta z procentem 5% była zabezpieczoną hipotecznie na wspomnionej nieruchomości, i żeby procent od tej summy corocznie z dołu był płacony wzmiankowanym dwom szpitalom. Zapis ten na mocy § 2 Najwyżej zatwierdzonej dnia 1-go czerwca 1875 r. uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego, Rada Gubernjalna Kaliska Dobroczynności Publicznej na posiedzeniu d. 3 (15) lipca r. b. przyjęła, z zachowaniem praw osób trzecich.

ɱ. We czwartek (29 lipca) o godzinie 10-ej min. 19 rano, księżyc znajduje się w największem do ziemi zbliżeniu (w *perigeum*, w przyziemskości) a ztąd też i wpływ jego na ziemię w tym czasie największy.

ɱ. Jutro upływa 24 lat od ostatniego, widzianego w Kaliszu, całkowitego zaćmienia słońca.

-k- P. Mieczysław Epstein, konsul belgijski, mianowany został konsulem włoskim w Królestwie Polskiem.

— Czytamy w *Izraelicie*: „Israelit. Wochenschr.” donosi, że jeden z żydowskich mieszkańców Kalisza, oświadczył gotowość złożenia na ręce Montefiorego ofiary 35,000 rs. dla żydów w Palestynie, pod warunkiem, aby fundusz ten użytym został podług przeznaczenia ofiarodwcy.

— (Art. nad.) — *Czy dobrze jest zmieniać nauczycieli podczas nauki dzieci?* Jest wiele rodziców, którzy lubią zmieniać nauczycieli podczas nauki swych dzieci, jeżeli po temu sprzyjają okoliczności; roztrząśnijmy, czy dobrze robią? Ile jest nauczycieli, szczególniej prywatnie uczących, tyle jest metod w nauczaniu: każdy z nich ma odrębny sposób wykładu, a chcąc swoją metodę doskonałą uczynić, musi zaczynać od początku, czyli, że dziecko zawsze dobrze umieć będzie od początku, a dalej—to już pozostawia się przyszłości.

Powie niejeden: „Cóż robić, jeżeli dziecko nie robi należytych postępów! przecież niepodobna dla zasady, aby jeden uczył, tamować należyte kształcenie?” Ośmielam się twierdzić, że każdy nauczyciel w swoim własnym interessie, musi i powinien uczyć dobrze, rodzice powinni więc rządzić się cierpliwością i czekać, a należyty rezultat osiągną. Nauczyciele różnemi drogami dążą, a wszakże do jednego celu zmierzają i na jednej mecie się schodzą.

Zmienianie więc nauczycieli jest przeszkodą do należytego rozwoju nauki, i jeżeli niezadowoleni jesteśmy z wykładu przewodnika, możemy się z nim porozumieć, a tym sposobem dziecko dalej może postępować, nie zaś cofać się i znowu iść naprzód. Takie jest moje zdanie; jeżeli kto inaczej się zapatruje na ten przedmiot, raczy łaskawie swe dane przedstawić, aby z mego założenia pożądana wypłynęła całość i rozwiązanie. *K.*

---

† W dniu 23 lipca b. r. w Warszawie zmarł ś. p. Teofil **Roguski,** Rzeczywisty Radca Stanu, kawaler wielu orderów; Prezes banku Królestwa Polskiego, — żył lat 74.

Korespondencja Kaliszanina.

Konin dnia 23 lipca 1875 r.

W numerze 151 *Gazety Polskiej* autor „Chwili obecnej” zamieścił niektóre, a niezgodne z prawdą szczegóły, dotyczące straży ogniowej ochotniczej w Koninie. Niema wątpliwości, że autor „Chwili obecnej” sam nie był na gruncie, a tem samem nie zebrał osobiście wiadomości o straży ogniowej, bo przyznaje, że szczegółów o tejże straży udzielił mu korrespondent koniński. Nie grzeszy tu więc autor „Chwili obecnej,” lecz jego korrespondent. Jaki miał cel ów pan korrespondent w zatajeniu prawdy, trudno dociec—przypisać chyba należy, że o tem, co pisał, nie miał dokładnej wiadomości. Powiedzieć, że na 100 członków straży ogniowej, znajduje się tylko dwóch nie niemców i nie żydów, jest to wyrządzić ciężką obelgę prawdzie; tu powtórnie autor „Chwili obecnej” ma wyborną sposobność do pochwycenia swego bicza satyrycznego, i przywołania nim do porządku szan. szan. korrespondenta konińskiego.

Pragnąc sprostować mylne wiadomości o straży ogniowej, udzielone „Gazecie Polskiej,” pospieszam z objaśnieniem, a najprzód co do szopy, mieszczącej narzędzia pożarne, że takowa rzeczywiście jest ciasną i nieodpowiednią. Projekt wybudowania nowej szopy, jest już władzy przed-

---

— Zgadnijcie, kogo wam przyprowadzam? — rzekł pan Zagłoba, przestąpiwszy najpierwszy przez próg pokoju.

— Kogóżby, jeżeli nie Pawełka! moje macierzyńskie serce przeczuło go — zawołała ze szczerem rozrzewnieniem pani Zagłobowa i przycisnęła do serca, nachylonego dla ucałowania jej ręki młodzieńca, odwzajemniając mu je pocałunkiem w głowę.

— Jakżeś wyrósł, jak zmężniał od Bożego Narodzenia! toć to już kompletny mężczyzna, to pan Paweł, nie Pawełek!

— Dla nas zawsze Pawełek! — krzyknęła z radością dziatwa, zrywając się jednocześnie od drugiego stolika i biegnąc witać przybyłego.

Kamilka podniosła się także, ale poczuła drżenie w całem ciele, i nogi chwiały się pod nią. Na twarzy pobladła nieco. Gdy Paweł zbliżył się do niej, szepnęła głosem, któremu jednak usiłowała nadać jaknajwięcej mocy:

— A! Pan Paweł! witamy... witamy... — nie postąpiła jednak ani kroku, gdyż nie znalazła w sobie dość siły.

Pawła zmroziło to przyjęcie. Obojętnie niemal przyjął pieszczoty młodszego rodzeństwa Kamilki, ze spartańską jednak mocą ducha zapanował nad sobą, i zdobył się na powtórne przedstawienie Anatola.

Pan Zagłoba wziął na siebie zaprezentowanie Linowskiego i rzekł:

— Pan Adam Linowski, obywatel, sąsiad mój, narzeczony, a wkrótce mąż Kamilki.

Cudownie, nieporównanie wyraził się Korzeniowski w „*Akcie Piątym*,” kładąc w usta Wacława następujące wyrazy:

„Czy ci się zdarzyło słyszeć kiedy słowo stanowcze, przenikliwe, które tak brzmi w duszy, jakby brzmiał dzwon w uszach umarłego, gdyby go mógł słyszeć? — słowo, którego echo przeciąga się póty, póki się ciągnie życie, wiąże się z każdem pulsu uderzeniem, z każdą myślą splata? Takich słów jest niewiele, a przecież ty jedno z nich znalazłeś!”

Tak zaiste byłby się pewno odezwał Paweł do swojego dobroczyńcy, gdyby był w stanie cośkolwiek wtedy wymówić, gdy straszne wyrazy: „n a r z e c z o n y, a w k r ó t c e m ą ż K a m i l k i” obiły się o jego uszy. Hartowna jednak silną wolą spartańska jego dusza, w okamgnieniu zapanowała nad uczuciem, zasklepiła je w najtajniejszym zakątku serca.

Paweł, pomimo prometejowych cierpień, potrafił być...... *bardzo przyzwoitym.* Co czuł, jakie znosił męczarnie, tego sam opowiedziećby nie zdołał, a jednak oprócz bladości twarzy, i drżącego chwilami głosu, najmniejszy objaw nie zdradzał strasznej wewnętrznej walki, jaka się w nim odbywała.

Kamilka, niemniej i jej mąż przyszły, zdumieli się, ale i ucieszyli tą pozorną obojętnością; obawiali się bowiem smutnych następstw z nagłego udzielenia tak ważnej wiadomości Pawłowi.

Kamilka domyślała się w duszy, że to tylko pozory spokoju, że to rozkoszna zieleń na stokach wulkanu, kryjącego w swych czeluściach ogień piekła i lawę zniszczenia.

Paweł nie ograniczył się na biernej stronie swej roli: pytany o coś, odpowiadał wolno wprawdzie, gdyż za każdym razem zbierać musiał rozpierzchnięte pojęcia i skuwać ze sobą stargane ich ogniwa, ale odpowiadał trafnie, rozsądnie, z dziwną na młode jego lata dojrzałością wyrobionego zdania.

W jednej z rozmów, prowadzonych ogólnie, Anatol, (który pozyskał serca wszystkich, zwłaszcza od chwili, jak Paweł opowiedział jego szlachetny postępek), wyprowadził na stół zamiar zabrania z sobą Pawła do Włoch.

Zamiar ten nieodrazu pozyskał aprobatę Zagłobów: widzieli w nim początkowo zwichnięcie losu swojego wychowanka... wewnętrznie, choć tego nie mówili, smuciła ich myśl, iż taki chłopiec, jak Paweł, zamiast dumnie o własnych siłach iść naprzód, będzie się trzymał pańskiej klamki i gotów zasmakować w tym niezaszczytnym rodzaju życia...

wszelako jedna rozmowa Kamilki z rodzicami sam na sam, zmieniła ich poglądy, i zaraz nazajutrz po weselu, na którem Paweł miał siłę drużbować, a nawet tańczyć z panną młodą, pobłogosławili go ze łzami na drogę w świat nowy, w świat wrażeń... *(D. c. n.)*

stawiony, i oczekuje zatwierdzenia. Budować szopę funduszami z koncertów, teatrów, loteryj fantowych, nie było zamiaru, bo fundusze takie do zebrania są ze wszech miar niemożliwe.

Nie wiem, jak sz. korrespondent pojmuje kwestję narodowości członków straży ogniowej, i do jakiej kategorji zalicząc raczy nie niemców i nie żydów? Ja sam jestem członkiem straży ogniowej—wiem przeto dokładnie, że z małym wyjątkiem, wszyscy moi koledzy są tu w kraju zrodzeni. Być może, iż sz. korrespondent rozróżnia narodowość odnośnie do nazwisk, kończących się na *ski, cki, icz, man, berg, stein* i t. p.? Ale to nie racja. Przyjąwszy tę zasadę korrespondenta, skończy się, że według kontrolli trraży ogniowej, na stu członków nosi nazwiska zakończone na *ski, cki, icz* osób 54, reszta zaś—46 osób, posiada nazwiska zakończone na *man, berg, stein* i t. d.

Nie wdając się w dalsze rozbieranie kwestji narodowości, nadmieniam, że takowa nie wywiera najmniejszego wpływu na istnienie straży ogniowej; że nietylko różnica narodowości i nazwisk, ale i stanowisko w społeczeństwie, nie czyni rozdziału pomiędzy jej członkami! Podstawą bytu straży, jest punkt honoru i poczucie obowiązku obywatelskiego, a patentem, dającym możność zostania członkiem straży, jest li tylko moralne i przyzwoite prowadzenie się. Już dziś stowarzyszenie to błogie skutki wywiera tak pod względem materjalnym, jak i moralnym; ten ostatni rezultat daje się widzieć na warsztatach rzemieślniczych, których zwierzchnicy zapewniają, że ci z czeladzi, którzy należą do straży ogniowej, prowadzą się bardzo moralnie i przykładnie.

Wreszcie członkowie straży ogniowej szanują się wzajemnie, nie czyniąc żadnej między sobą różnicy, bez względu na narodowość, stanowisko społeczne i majątek. Mieliśmy niedawno piękny tego przykład. W dniu b. m. członek straży ogniowej Morawski, czeladnik bednarski, kąpiąc się w Warcie, utonął. Koledzy więc wyprawili mu pogrzeb, jakiego w Koninie pewno jeszcze nie widziano. Mnóstwo publiczności towarzyszyło orszakowi. Na trumnie, wiezionej na karawanie, narzędzia strażackie i wieńce, po za nią postępowała muzyka pułkowa, a za tą cała straż ogniowa w uniformach. Okoliczność ta posłużyła miejscowemu dziekanowi za temat do pięknej mowy, wygłoszonej przy grobie, która zapewne niejednego zbudowała.

Takich to zasad trzyma się tutejsza straż ogniowa, i zawsze ich trzymać się będzie; przy takich warunkach instytucja ta zawsze trwać może; mamy więc nadzieję, że sz. korrespondent koniński będzie miał zawsze coś do napisania o nas—prosimy go tylko, aby nadal nie mijał się z prawdą. *We....r.*

Z pod Turku 23 lipca 1875 r.

Tegoroczne grady, huragany, pioruny, powodzie, i gorsza od nich posucha, jak czytumy, we Włoszech, Litwie, Podolu i innych miejscowościach w Rossji, niepamiętne zatopy we Francji i w Węgrzech, szarańcza w Nowoczerkasku, Taganrogu i u nas w Częstochowskiem i w Wieluńskiem, nieurodzaj w Ameryce, wywołują ruch kupców zbożowych. Widziałem kontrakty na żyto nowe u kupców po rs. 3 za korzec do 3 rs. 60 kop. z oddaniem na wrzesień.

W zeszłym roku kto sprzedał zboże w tym czasie, zyskał; bo ceny w ciągu roku spadły, czy i w tym roku tak będzie? czas pokaże...

W ogóle, gdzie nie zniszczyły grady i powodzie w tym roku, w naszym kraju, ze sprawozdań, z opowiadań, i z naocznego przekonania się w różnych miejscowościach, uważam urodzaj raczej lepszy, niż średni. Słoma pszenicy krótka i żyta niewszędzie wyrosły, ale plon zadawalniający być może, co daje się poznać z wypełnionych kłosów; jarzyny w ogóle niezłe, a miejscami dobre, siana prawda mniej, ale dobrze zebrane, kartofle, buraki wszędzie widzę wyborne, a na niektórych miejscowościach, większe łany są takie, jak tylko na ogrodach innych lat widzieć było można.

Na kartofle za to w tym miesiącu jakby przyszła zaraza ze zbytecznych deszczów, nadzieje nasze mogą być zawiedzione, choć jeszcze chrząszcz Colorado (*Doryphora decempunctata*) może za naszego żywota, a przynajmniej w dziewiętnastym wieku nie przedostanie się do nas z Ameryki. Kartofle przeważnie wpływają na ceny zboża, mieliśmy tylokrotne o tem przekonania.

Dziś jeszcze gospodarz nie może powiedzieć hop! w 7-iu braci męczenników, inaczej „śpiących" jak ich nasz lud nazywa, dnia 10 lipca, deszcz padał, z obserwacji starych rolników zła wróżba na żniwa. Gdyby się sprawdziła, 7 tygodni deszczu, przyniosłyby nieobliczone straty, w rolnictwie, w porosłej pszenicy, w zepsutej słomie, w zbożach jarych, w zgnojonym potrawie, co wszystko bardzo szkodliwie wpływa na zdrowie żywego dobytku. Przechodziliśmy nieraz takie klęski w niepomyślnych latach, a dlatego żyjemy; człowiek wiele znieść może, jak musi.

Gospodarz silnych, zdrowych nerwów, przy powodzeniu, choć przy miernych dochodach, do tego gospodarz, jak to mówią, z powołania, szczęśliwszy od bankiera gromadzącego skarby. Przy wątrobianem usposobieniu, a jeszcze kiedy sobie wystawiał stan rolnika sielankowo w całej pełni kwitnącej i rozwijającej się natury, opuszczone kłosy ciężarem plonu, w dobytku żywym, piękną stadninę w koniach, bydle i owcach, aż tu naraz upadek inwentarza, grad bije zboże, a jeżeli i to jeszcze nie, to gnije w polu albo ogień pochłania wszystko: taki gospodarz jest męczennikiem w swoim zawodzie, a takich męczenników w tym roku przy tylu klęskach mamy dosyć, bo i bez tych mieliby kłopoty urojone. Na te dwa zdania dam tu przykłady wybitne: sąsiad mój najbliższy z Malanowa, przed kilku latami miał grad niewielki wprawdzie, jednak żyto mu w części połamał. Kiedyśmy je oglądali, powiedziałem: Będziesz miał z 10-tą część straty, on mi na to z wesołą miną odpowiedział: „Nie, wiesz, ono było za gęste." Kiedy z drugim sąsiadem dalszym w tym roku obchodziliśmy jego zboża, znajdujące się w stanie pożądanym i dlatego te mu chwaliłem, odpowiedział mi smutnie: „eh kto w tym roku kupi zboże?" dalej jeszcze dodał: „Gospodarstwo u nas z czasem nic przynosić nie będzie, na tyle kolei, co budują, na powiększane coraz podatki, na drogość najmu i wszystkiego, co gospodarz potrzebuje, upaść musimy." Trzeciego mam krewniaka, co zawcześnie osiwiał i otysiał z dobrowolnego kłopotu, a ten jest tego rodzaju, że chciałby sprzedać zboże drożej niż w cenie, przynajmniej 2 złp. na wiertelu, bo nie na korcu, dlatego wyczekuje do żniw. W zeszłym i tym roku stracił znacznie, świata ogłodzić nie może, a tylko mniej bierze pieniędzy i przez to martwi się z własnej swej woli.

Gospodarstw naszych jeżeli jaki nadzwyczajny przewrót nie spotka, przy zachowaniu prawa własności, pewności osobistej, przy położeniu jeograficznem zbliżającem nas do zachodu, gdzie ludność się zwiększa, a produkcja stanęła u najwyższego kresu, potąp, mówię, gospodarstw tych daje nam pewne widoki. Dlatego zwątpienie jeszcze u nas nie naczasie, a ono wyradza apatją. Lepiej byłoby, żeby nasze gospodarstwa na drodze postępu dziś stały wyżej: kiedy tak nie jest, idźmy dalej, jeżeli galopować nie możemy i nie umiemy. Idzie głównie o to, żebyśmy nie stali w miejscu, kiedy ruch na wodzie, ziemi, parą pędzi ród ludzki daleko, a niezadługo poniesie wysoko, balon kierowany wolą człowieka. *J. G.*

Różne wiadomości.

ɱ. Gdy nas ciągle deszcze niemal do rozpaczy przyprowadzają, bo zboże wyrasta, a kartofle gniją, to znów donoszą nam z gubernii Smoleńskiej, Mińskiej, Witebskiej, Orłowskiej, Kurskiej, Połtawskiej, Charkowskiej i Ekaterynosławskiej, że tam ciągła susza znaczne szkody urządziła, a szczególniej w czterech ostatnich guberniach.

⁂ Drezdeński korrespondent dziennika *St.-Petersburgskija Wiedomosti* pisze pod d. 11 b. m. między innemi: „Samobójstwo z głodu, rzecz tutaj najzwyczajniejsza. W ciągu zimy, w okolicach miast przemysłowych, często znajdowano zmarzniętych robotników i włościan; dziś znajdują ciała ich w rzekach. Niedawno w Berlinie jeden robotnik rzucił się z mostu do Sprei. Inny wycieńczony od głodu, patrzył obojętnie, jak tonął jego bliźni, a kiedy podbiegł doń tłum z wyrzutami, dlaczego nie powstrzymał nieszczęśliwego, on odpowiedział: „A czy byłby go kto z was chciał karmić?" i po tych słowach sam rzucił się do wody. Sami widzieliśmy robotnika, który *ośm* razy skakał do Elby, i ciągle go wyratowywano, dopóki nie zmiażdżył sobie czaszki młotkiem. Żona tego biedaka powiesiła się, a córkę spotkać można wieczorami, przechadzającą się po barudziej uczęszczanych ulicach...."

-*k*- Kapitan włoskich wojsk Mancini, ożenił się niedawno z p. Cattermoll, poetką. Młoda para mieszkała w Medjolanie. Życie jej pełne poezji w widokach, zerwane zostało straszną prozą! Owóż pan młody przy pomocy pokojówki wykrył, iż młoda żonka wcale niepoetycznie stroi go w rożki, a złapawszy ją raz z amantem, niejakim Benoti'm de Belon, wyzwał go na pojedynek i zabił, a poetkę odesłał do rodziców. Sprawczyni wykrycia tej intrygi, owa pokojówka, na grobie zabitego Romea odebrała sobie życie pod wpływem wyrzutu sumienia. Sądzilibyśmy, iżby właściwiej było, aby pani, nie sługa, odpokutowała za śmierć młodego i wykształconego człowieka.

-*k*- Dwaj Mazury spóźnili się na pociąg galicyjski w Ciężawie, którym zamierzyli dostać się do Stryja. Jeden z nich zrezygnował już wracać do domu, lecz drugi rezolutniejszy namówił kamrata, aby iść „na przełaj" i rzeczywiście tak zrobili. Lasami dostali się do następnej stacji Bednarów i stanęli tam, odpoczęli, i kupili bilety zanim nadszedł pociąg, który zabrał ich w dalszą drogę. Zachodzi tu jedno pytanie: „Czy Mazury biegli zaszybko, czy kolej szła zawolno?" Kto odgadnie, temu... przyznamy słuszność jego twierdzenia.

-*k*- Przed dziesięciu laty aktor angielski Hartings zrobił zakład z lordem S. o 100,000 funt. ster. (pięć miljonów złotych polskich) iż tenże Hartings zamknięty sam w zupełnie ciemnej sali, mając podostatkiem jeść i pić, przesiedzi lat dziesięć (10). Warunki zostały obustronnie dotrzymane. Aktor przesiedział swą kozę, a lord zapłacił umówioną kwotę.

Obecnie Hartings mając zaledwie lat 35, wygląda jak sześćdziesięcio-letni starzec, osiwiały, zgarbiony, pożółkły. Jednak mając w kieszeni miljony, ma nadzieję cokolwiek odmłodnieć, a następnie oddać się zawodowi swemu w dalszym ciągu.

-*k*- W gub. kijowskiej w przystani m. Rzyszczewa, pożar zniszczył w przeciągu sześciu godzin 1,000 sążni drzewa prywatnej własności p. Zajcowa.

-*k*- Flota wojenna francuzka liczy obecnie 272 okręty wszelkich klass, z tych 39 budujących się. Siła marynarki składa się z 30,000 ludzi.

-*k*- Na zamkniętych drzwiach sklepu w Warszawie przy ulicy Chłodnej był taki anons:

„Z powodu weseli syna, kupca bez dwa dni zamknięta będzie."

-*k*- Podczas pogrzebu Cesarza Ferdynanda w Wiedniu, policja uchwyciła 43 złodziei kieszonkowych, z których większa część zdjęta smutkiem po śmierci tak zacnego monarchy, przybyła aż z Anglji opłakiwać zgon jego, i zapewne filantropi ci, szukając chustek dla obtarcia rzeczonych łez, przez pomyłkę sięgali do cudzych kieszeni.

-*k*- „Kraina mlekiem i miodem słynąca"—owe złotodajne Podole, w tym roku zapowiada zupełny nieurodzaj, ale taki, jakiego dawno nie pamiętają. Dziwne wyroki Opatrzności, kolej rzeczy nieprzewidziana, a jakoby kara za marnotrawstwo znanej doniosłości, jakie praktykowało się w tamecznych okolicach, gdy to ze zbytku urodzaju, suto pszenicę i inne ziarno w snopie dawano na podściełkę bydłu i koniom. Sprawdza się to zdanie „marnotrawstwo, jeżeli nie na razie, to po pewnym czasie, wyda zgubne skutki swoje."

ɱ. Angielski inżynier Manse wynalazł przyrząd który nazwał Heljografem, a przy pomocy którego można używszy promieni słonecznych lub sztucznego światła, przesyłać bezpośrednio wiadomości telegraficzne, bez łączących drutów, na znaczne nawet odległości, bo do dwudziestu mil wynoszące.

ɱ. Według niedawno uczynionego spostrzeżenia, wstrzyknąwszy pod skórę, człowieka pozornie umarłego, kropkę amonjaku, natychmiast pokaże się plama czerwona, czego po rzeczywistej już śmierci wcale nie będzie.

-*k*- W Augsburgu wystawiono na widok publiczny zegar, mający werk z drzewa koszykowego wierzbowych pręcików i sztyftków drutowych. Wskazuje godziny i minuty, bije i wskazuje również stan księżyca, dnie i miesiące. Zegar ten wykonał koszykarz augsburgski Grzegorz Szulc.

ɱ. Podług obliczeń doktora Bertheranda, pod uprawą tytoniu znajduje się gruntów 27000 włók, które dostarczają rocznie półtrzynasta miljona

centnarów tytoniu. Z konsumcji tego produktu, we Francji przypada średnio na jednego człowieka 1 funt 30 łutów na rok.

-*k*- Zagranicą wylewy, a u nas grady— sprawiły, iż ceny zboża w Anglii i Berlinie, uległy zwyżce, i zdaje się, że takowa do pewnego stopnia będzie się potęgowała. Na czasie jest obecnie czynić tranzakcje: temu rozumie się, kto nie sprzedał zboża na pniu przed wiosną jeszcze.

-*k*- Grobowce Habsburgów w kościele OO Kapucynów w Wiedniu, gdzie złożone zostały zwłoki cesarza Ferdynanda, mieszczą w sobie 108 trumien.

-*k*- Pierwsze tłomaczenie biblii na język rossyjski zatwierdzone przez prawosławną władzę duchowną — w tych dniach zostało ukończone w druku.

— Charakter cesarzewicza księcia Lulu, tak opisują: „Jest to wątły dwudziesto-letni chłopczyna, bojaźliwy, jak jego ojciec, brakuje mu jednak jego flegmy, zimnej krwi i woli. Prawdopodobnie długo pozostanie pod opieką matki, hiszpanki zabobonnej i ograniczonej."

— Dwadzieścia pięć lat minęło 18 i 19 lipca, gdy starożytny Kraków nawiedził straszny pożar, tak dotkliwe zrządziwszy szkody w zabytkach nauki, sztuk i pamiątek historycznych nieopłaconej wartości!..

-*k*- Według najnowszych statystycznych badań, obliczają liczbę żydów w różnych krajach Europy jak następuje: W Austrji 1,130,000; w Królestwie Polskiem i zachodnich gubernjach Cesarstwa 2 miljony; w Niemczech 600,000; w Turcji Europejskiej 100,000; w Szwecji 1,000; w Niderlandach 70,000; w Belgji 1,500; we Włoszech 50,000; we Francji 100,000; w Anglji 70,000; — czyli razem w Europie około półpięta miljona potomków Abrahama.

-*k*- Korrespondent gazety *„Syn Otieczestwa"* pisze, że we wsi Czerniewice, w powiecie porochowskim, widział starca 146 lat wieku mającego, włościanina, Bazylego Michaiłowa.

W klasztorze znów greckim proroka Elijasza, w Zie (w Epirze) zmarł niedawno *zakonnik*, o którym wspomina Byron w swym poemacie „Child-Harold." Zakonnik ten, imieniem Nicefor, dożył 117 lat wieku i pamiętał dobrze Byrona, który go tamże odwiedzał.

-*k*- Na Węgrzech w starożytnym zamku Warpolota, ulubionej niegdyś rezydencji Michała Korwina, znaleziono własnoręczną notatę tego króla, w której poleca swemu kucharzowi, aby przyrządził obiad na sześć osób, „tylko prawdziwie królewski, chociażby miał *dwanaście reńskich* (7 rs. 20 k.) kosztować."

Wartoby zapytać naszych panów restauratorów, jaki obiad wcale niekrólewski, ale partykularny, daliby za 7 rs. 20 k. na sześć osób.

CO NAS GUBI.

Onego czasu, żyło sobie w pewnem mieście francuzkiem trzech sąsiadów, a każdy z nich z odrębnym systematem ekonomicznym. I tak: pan Piotr wydawał tylko połowę tego, co zarobił, pan Jan wydawał tyle, ile zarobił, pan Paweł zaś wydawał dwa razy więcej, aniżeli zarobił. Jakiż był rezultat po latach kilkunastu tak wyrafinowanej ich ekonomji?... oto pan Piotr dorobił się sporego grosza; pan Jan wydając wszystko, nie zaoszczędził sobie nic na starość i został... żebrakiem, a pan Paweł nie wybierając w środkach pozyskania funduszów na zbytnie wydatki, skończył dni swoje w... Tulonie na galerach.

Dlaczegom postawił na wstępie powyższą opowieść, postaram się wytłomaczyć.

Faktem jest niezaprzeczonym, iż każdy człowiek, na jakiemkolwiekbądź stanowisku i w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu lub fachu, pracować musi — i pracuje. Kwestja ta nader żywotna, aby potrzebowała komentarzy, — sprawdza się i powtarza w codziennem naszem życiu dotykalnie, albowiem daje nam środki istnienia, tak jak powietrze ptakom, woda rybom, a soki ziemne roślinom.

Nie wchodząc w pobudki naszej pracy, — gdyż jedni pracują z konieczności bytu, drudzy z zamiłowania, — skutki pracy tej są rękojmią dla stworzenia sobie w kółku rodzinnem samoistnego, chociażby tylko pośrednio, świata familijnego. Światek ów, budujemy na skalę posiadanych materjałów, ścielemy sobie gniazdo kierując się zamiłowaniem i pojęciem strategji duchowej, jaką zdołaliśmy wyrobić w sobie, już to doświadczeniem, już to poglądami na wzory,—o które w tak licznem sąsiedztwie, w jakiem los umieścił nas na ziemi — nietrudno.

Przyznajmy to, iż ze wszystkich mądrości tego świata, ze wszystkich wynalazków, jakiemi wiek teraźniejszy obsypuje ludzkość, — bezzaprzeczenia najwyższą doskonałością — jest umiejętne urządzenie tego świata familijnego, usłanie tego gniazdka, na posiłek ciała i ducha naszego.

„Według stawu grobla" — mówi przysłowie, — które ma znaczyć, że wedle możności naszej, wedle środków materjalnych, z całą oględnością na przyszłość, żyć nam potrzeba. Tu bowiem leży główna podstawa naszego spokoju, a tem samem możliwego szczęścia na tym padole. I już to tak pewno, jak, że dwa a dwa są cztery, iż im kto rozumniej uściele sobie gniazdko, tem wygodniej żyć w niem będzie i przeciwnie: kto z lekceważeniem bierze się do tego, dochodzi do najsmutniejszych rezultatów, pozostając w konkluzji bez punktu oparcia, bez schronienia, a co najważniejsza traci spokój, ten jedyny pokarm wśród posuchy życia naszego!...

Czy mamy prawo obwiniać społeczeństwo o brak współczucia wówczas, gdy nierozsądnem, lekceważącem kierowaniem się w drodze życia tracimy byt?... Nie mamy! i mieć nie możemy.

Ogół wpływa na bezpośredni nasz dobrobyt, dając nam środki zarobku, i *vice versa*, dając swą pracę ogółowi, każemy płacić sobie za takową; lecz czyż społeczeństwo to, dając nam środki do pracy i korzyści z niej, warunkuje nas tem, abyśmy wydawali dwa razy więcej, niż mamy od niego?

Powiedzmy sobie jednak szczerze, z ręką na sercu, wieluż z nas prowadzi to życie systematyczne w wydatkach? a nie mówimy już o takich feniksach, którzy oszczędzać potrafią! I jakżeż nazwać można tę nieloiczność kierownictwa zapracowanym groszem? jak się zowie ta mara spokoju ludzi? oto nazywa się *życie nad stan*: jestto plaga społeczna, choroba zabijająca tysiące rodzin, choroba tem straszniejsza, iż niema na nią lekarstwa innego w medycynie życia,—jak... *oszczędność*, a ta ostatnia budzi w nas wstręt i uciekamy od niej we wszelki możliwy sposób. Owóż filozofją świata prawdziwą i pożyteczną, jest umiejętne i rozumne życie, oparte na pozbyciu się tej hazardownej namiętności *gubiącej nas* bezpowrotnie!...

Spojrzyjmy obok siebie, jakież napotykamy przykłady: pan mąż pracując pewną liczbę godzin dziennie, potrzebuje odpoczynku dla nabrania sił do świeżej pracy, i zgadnijcie gdzie jej szuka?... oto w miłem towarzystwie kolegów przy butelce wina lub piwa, albo... przy zielonym stoliku, gdzie wydaje cały swój dzienny zarobek i więcej nawet; pani żona w nagrodę ciężkiej pracy i zachodu około gospodarstwa szuka przyjemności, odpoczynku: gdzież go znajdzie, jeżeli nie na spacerze lub wizycie? Bardzo to pięknie, nie mamy nic przeciwko temu... ale na cóż to odbywa się w nowej koniecznie sukni lub kapeluszu, oraz ponawia się co miesiąc lub częściej! Jakiż rezultat tych rozumnych odpoczynków po pracy? oto pan wydaje w jedną, a pani w drugą stronę, tworząc dwa skrzydła przeciwległe, a jednocześnie między temi skrzydłami kopiąc dół coraz głębszy, w który radzi nie radzi wpadają z czasem! Dodajmy do tego tańcujące herbaty, śpiewające podwieczorki, grające śniadania, a będziemy mieli obraz ludzi żyjących nad stan. Niech sobie wydaje ten kogo stać na to, ale nie! najczęstszymi pacjentami tej obrzydliwej choroby są właśnie ci, którym niewolno przechodzić po za kres mierności!

To jest właśnie *co nas gubi*, co demoralizuje dziatki nasze, co wytwarza kastę ludożerców bogacących się pracą naszą, zdzierających z nas kapitały procentami lichwiarskiemi.

Co jest najboleśniejszem w tej trajedji życia naszego, to ten ucisk moralny i materjalny dla dziatek, którym zabieramy fundusz dany nam ręką Opatrzności, na ich wykształcenie, a nie na naszą rozrzutność. Dziecko nie prosząc się o życie, nie powinno bezwarunkowo cierpieć na tem, co jego kosztem, pod formą odpoczynku po pracy, idzie na marne.

Byłbym więc zdania: abyśmy w miejsce kotar nadedrzwiami, w miejsce złoconych luster i konsol, na ścianach i w ogóle w każdym widocznym kąciku, rozwieszali karty z wyraźnym i w języku zrozumiałym dla nas napisem: *„Pamiętaj rozchodzie, żyć z przychodem w zgodzie."*

Kazimierz Niemierowski.

PRZEKLEŃSTWO

(Z WSCHODNICH PIEŚNI WIKTORA HUGO)

przekład

J. Miłkowskiego.

Niech błądzi bez wytchnienia, zgarbiony już z młodu,
Po piaskach nieskończonych, gdzie z chwilą zachodu
Słońce nanowo się budzi;
Jak morderca w ucieczce, pośród nocnej ciszy,
Niech idąc, bez ustanku po za sobą słyszy
Kroki goniących go ludzi.

Na lodzie, co jak topór jest wyszlifowany,
Niech się ślizga i pada, a u gładkiej ściany
Czepia się siłą paznokci;
Niech wzięty za innego, cierpiąc mękę koła,
Zawiśnie, chociaż ciągle „Jam niewinny" woła,
Na szubienicy w sto łokci.

Niech mu wiatr włos rozwiewa, niech warga sinieje,
Jemu tylko widzialna śmierć, niech się zeń śmieje,
W szkieletu bijąc się kłęby;
Niech i trup jego cierpi, niechaj nie umiera,
Aby czuł, kiedy śmierć go szarpie i pożera,
Za każdym razem jej zęby.

Niech się w żywe nie liczy, ni duszą nie będzie,
Niech członki jego gołe słońce pali wszędzie,
Lub deszcz je myje strugami;
Niechaj budzi się nagle, wciąż, śród nocnych cieni,
Niech walczy, niech się miota i daremnie pieni,
Pod dzikich ptaków szponami!

Przegląd polityczny.

Budżet niemiecki na r. p. jest już prawie gotów, a o ile z dobrego źródła słychać, obejmuje żądanie wyższych kredytów na armję, umotywowane koniecznością powiększenia artyleryi i utworzenia czwartych batalionów. Wprawdzie obiega także wieść ze strony rządowej rozpowszechniona, według której ministerjum wojny w r. p. poczynić ma wszelkie oszczędności. Ta pogłoska jednak nie zasługuje wcale na wiarę, wiemy bowiem z najpewniejszego źródła, że już teraz są czynione wszelkie przygotowania do utworzenia czwartych bataljonów, które jeszcze przed zimą ma być w wykonanie wprowadzone. Potrzebnych na to funduszów, rząd z pewnością od parlamentu zażąda, o zmniejszeniu zatem budżetu ministerjum wojny nie może być mowy, zwłaszcza, że skupywanie koni, odbywające się właśnie w Austrji i Rossji, nie świadczy także o chęci poczynienia oszczędności w wydatkach na armję. Położenie w tej chwili niby jest pokojowe, ale gdyby sądzić z ruchu w zarządzie wojskowym, który nigdy może nie był bardziej ożywionym, jak właśnie teraz, trudno byłoby nabrać pewności, że sfery rządowe nie wierzą w możliwość blizkiej wojny. Taki sam zresztą ruch panuje po drugiej stronie Wogezów. Nikt też, prawdę powiedziawszy, nie wierzy w dłuższe utrzymanie pokoju jak do wiosny r. p.

Wzrost floty wojennej niemieckiej ani na chwilę się nie zatrzymuje. Wkrótce spuszczoną będzie na wodę w Wilhelmshaven wybudowana w tamtejszych warsztatach okrętowych fregata pancerna zwana „Wielki Elektor". Na uroczystości obecnym będzie następca tronu. Oprócz powyższego statku budują się obecnie 3 kanonierki pancerne, 2 korwety pancerne i aż 7 statków pomniejszych drewnianych, a wykończają się w portach niemieckich 3 fregaty pancerne, budowane w Anglii. Wszystkie te okręty razem będą miały na pokładzie 143 działa najcięższego wagomiaru. Już to flota niemiecka w bardzo krótkim czasie dojdzie nader poważnej siły.

Sprawa hercogowińska bierze obrót stanowczo drażliwy, a w Wiedniu na serjo niepokoić się zaczynają z powodu mianowicie groźnej postawy, jaką Turcja, względem ruchu chrześcian przybrać zamierza.

O postawie Czarnogórza i Serbii niema dziś, do tej chwili przynajmniej, nowych szczegółów.

W Hiszpanii, obie armie, przygotowują się do nowych zapasów, obserwując się tymczasem. Gdy alfonsiści pokończą przygotowania do nowej kampanii, zamierzają podobno zbiorowemi siłami atakować Nawarę. Pogłoski o zwinięciu przez karlistów oblężenia San Sebastjan nie potwierdziły się.

Nietylko nie cofnęli się oni, lecz przeciwnie, powiększywszy w ostatnich dniach liczbę baterji oblężniczych, bombardują te nawet z linji alfonsistowskich, których dotąd pociski ich nie dosięgały. Najważniejszym faktem w armji karlistowskiej, jest przywrócenie na naczelne dowództwo jenerała Mendiri, usuniętego bezpośrednio przed bitwą pod Trevino. Don Karlos przekonał się widać, ale poniewczasie, że ani on, ani jenerał Perula nie mają zdolności strategicznych, popełniwszy, jakeśmy w ostatnim sprawozdaniu z widowni wojny wykazali, w ciągu kilku dni swego kierownictwa, mnóstwo najgrubszych błędów. Jenerał Mendiri ma teraz naprawić co oni popsuli, ale łatwiej rzeczy popsuć, niż je naprawić.

Korrespondencja Redakcji.

—

Nieznanemu korrespondentowi z Petersburga. Po raz drugi obdarzyć Pan nas raczyłeś Swą pracą, z której korzystalibyśmy z wdzięcznością, gdyby nie to, iż nam zbyt późno przychodzi. Traktuje o rzeczach, które już przez pisma warszawskie a nawet i przez nas obrobione, tracą urok świeżości. Zresztą rubryka *różnych wiadomości* jest u nas stosunkowo do ram pisma dość obficie reprezentowaną: w zamian, prosilibyśmy raczej o korrespondencje z dziedziny umysłowego i artystycznego ruchu stolicy cesarstwa, za które pragnęlibyśmy być szczerze wdzięcznymi... i wiedzieć zarazem — *komu?*

Panu H. B. T. w Warszawie i St. w Turku. Przypominamy się łaskawej pamięci.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Na mocy reskryptu Rządu Gubernjalnego Kaliskiego, z d. 22 Maja rb. za Nr. 1698 opartego na rozporządzeniu JW. Ministra Spraw Wewnętrznych, z d. 5 kwietnia t. r. za Nr. 3721, Magistrat Miasta Gubernjalnego Kalisza, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 5/17 września 1875 r. o godz. 11 zrana, w biurze tegoż Magistratu odbędzie się głośna licytacja (in plus) na 25-o letnie wydzierżawienie wapielni położonej we wsi Szale na gruntach stanowiących własność Kassy miasta Kalisza.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 250 rocznie.

Utrzymujący się przy licytacji przyjmuje na siebie obowiązek urządzenia na wspomnionej miejscowości wapielni i postawienia swoim kosztem potrzebnych budowli a mianowicie: urządzenie galeryi podziemnej, postawienia domu i wybudowanie potrzebnych do wapielni budynków, w czasie oznaczonym warunkami na które to roboty wyliczono podług anszlagu r. 19428 k. 91. Po upływie zaś terminu dzierżawy obowiązany całą przez siebie urządzoną wapielnię wraz z budynkami w dobrym stanie oddać na własność miasta.

Nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany przedewszystkiem złożyć kaucję a mianowicie 1/5 część summy dzierżawnej jaka będzie podana na licytacji jak również 1/5 część summy rs. 19428 kop. 91, oznaczonej anszlagiem na urządzenie wapielni wraz z budowlami, jak również obowiązany będzie zwrócić Inżenierowi Chorążemu summę wydaną na wykonane próbne poszukiwania i sporządzenie projektu.

Summa ta będzie oznaczoną przez Rząd Gubernjalny na mocy rachunku Inżyniera Chorążego z wykonanych robót, popartego dowodami.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Kalisz d. 11/23 lipca 1875 r.

Za Prezydenta *Szulakiewicz.*—Sekretarz *Smotrycki.*

(431-3-1)

ADAM WĘGIERSKI

przyjmuje zamówienia w Kaliszu, w mieszkaniu Sczanieckiego do

Siewu Jesiennego:

Żyto:

1. Proboszczowskie.
2. Hiszpańskie dubeltowe, wielkie mączyte ziarna słoma do 8 stóp wysoko wyrasta.
3. Zelandzkie.
4. Kampińskie wprost z Belgji, dojrzewa rychło na rosne grunta przydatne.
5. Heskie, albo Walburgskie, także Garde du Corps zwane, odznacza się wysoko wyrastającą 8 stóp długą słomą.
6. Pirnajskie, ziarna jasnego pokupne przez młynarzy.
7. Czeskie, znosi największe mrozy, dojrzewa się później.
8. Szwedzkie albo śnieżne, zdatne do późnego siewu nawet na początkach grudnia.
9. Szampańskie, odznacza się wielkiem i delikatnem ziarnem.
10. Korreus, przy wczesnym siewie 45 fun. na morgę magd.
11. Świętojanskie i inne jeszcze gatunki jako to:
12. Góttingskie, 13. Reńskie, 14. Węgierskie,
15. Jerozolimskie.

Wszystkie gatunki z oryginalnego miejsca.

Pszenica:

1. Proboszczowska żółta i biała.
2. Frankenstejnska biała.
3. Oxfordska biała, bielsza nieco i ziarnistsza od Frankensteinskiej.
4. Folbierska biała „Non plus ultra" z Ameryki pochodząca.
5. Sandomierska biała.
6. Spaldingska żółta, także piaskowa zwana, przydatna i na lżejsze grunta.
7. Cesarska żółta, ziarna wielkiego, ciężkiego i pięknego koloru, z mor. magd. 20 do 22 szefli sprzętu.
8. Hallets Pedigree Victoria.
9. Kujawska.
10. Chełmińska.
11. b. żółta pszenica. Pedigree Nursery.
12. Hiklingska.
13. Kessingska.
14. Brunswicka.

Wszystkie gatunki z oryginalnego miejsca.

Również przyjmuje zamówienia na

nawozy sztuczne.

1. Mąkę kościaną parowaną na pył zmeloną.
2. Mąkę kościaną zaprawianą kwasem siarczanym.
3. Superfosfat z bakierskiego guana i inne.

(421-3 3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam chęć kupna mających, że dnia 18 (30) b. m. i r. o godz. 10 zrana w rynku obok odwachu sprzedawać będę przez publiczną in plus licytację: dwa łóżka świeżego fasonu, różne meble pokojowe i garderobę męzką. *Henryk Müller.*

(432)



W domu Weilanda, ulica Józefiny, znajduje się **kareta poczwórna** mało używana, z fabryki Hessego w Warszawie do sprzedania,—o cenie można się dowiedzieć w Domu Handlowym na przeciwko.

(430)

Agent

rossyjskich Towarzystw Ubepieczeń

przyjmuje assekuracje

od ognia i życia

jakoteż poleca swój *skład cementu i farb*, które sprzedaje po cenach umiarkowanych

Kempner

(434) Rynek Nr. 18.

U Dębickiego właściciela hotelu w Sieradzu jest do zbycia półtoraczny, parokonny **powozik wiedeński,** z wszelkiemi przyborami, w najlepszym stanie, za cenę bardzo przystępną.

(433)

Mam honor zawiadomić sz. rodziców i opiekunów, że na mocy upoważnienia Władzy naukowej otwieram z dniem 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

PENSJĘ

przygotowawczą prywatną żeńską,

w której wykładane będą przedmioty wymagalne do wstąpienia do Gimnazjum, jako to: języki russki, polski, niemiecki, francuzki, arytmetyka, geografja, historja naturalna i roboty kobiece.

Oprócz tego starać się będę, aby uczennice, nie zamierzające wstąpić do gimnazjum, otrzymały już w zakładzie gruntowne rozwinięcie.

Zapis rozpoczyna się w dniu 14 (26) b. m. w domu p. Rybarskiego pod Nr. 33 w rynku na 1 piętrze. **Poznańska.**

(428-3-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej objekta jakoto: konie bryczkowe, półszorki, bryka, derka, worki i bat w dniu 18/30 lipca r. b. począwszy od godz. 10 rano na targu w rynku m. Kalisza placem Ś. Mikołaja zwanym, przez publiczną licytację sprzedane będą. *A. Lubinkowski.*

KANTOR LOTERJI

J. Mittwocha w Kaliszu,

uprasza osoby które numera u niego zamawiały o wczesny wykup takowych i zarazem poleca się z losami do klassy 1-ej lot. 125. (383-4 4)



Mam zaszczyt zawiadomić sz. publiczność m. Kalisza i jego okolic, że mój **zakład obuwia damskiego,** będący przy ulicy Łaziennej w domu po-Honcińskim, przeniesionym został z dniem 12 b. m. na rynek w dom p. Redlicha № 30, przyczem JW. i WW. Panie o łaskawe względy upraszam. **J. Gozdecki.**

(422-6-2)

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia **24** lipca 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	70	96	40
„ „ „ serji II. „ 100	—	—	—	—
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	15	93	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	20	81	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	—	99	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	228	—	226	—
„ „ „ „ 1866	228	—	226	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	91	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	74	50	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	118	50	117	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	112	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	101	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	106	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 35⅝	
„ „ „ nowych „ k. 44⅜	
„ „ „ Likwida. „ „ 58⅜	

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	106	35	106	5
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	20	7	18
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	86	10	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	96	52	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	98	75
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	99	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
27	lipiec —	wtorek	4	16 r.	7	56 w.	15	40	0	58	11	14 w	
28	„	środa	4	17 „	7	54 „	15	37	1	1	11	51 „	we dnie
29	„	czwartek	4	19 „	7	53 „	15	34	1	4	o pół	nocy	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.